

Klaudia WACHOWSKA

Poznań

Społeczność międzynarodowa wobec Arabskiej Wiosny w Libii

Streszczenie: Istotną częścią Arabskiej Wiosny było obalenie libijskiego dyktatora Muammara Al-Kaddafiego. Dokonała tego, oprócz młodych Libijczyków, międzynarodowa koalicja, posiadająca mandat Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stanowiska państw dotyczące interwencji w Libii na arenie międzynarodowej były silnie zróżnicowane. Poniższa praca porządkuje, opisuje i częściowo wyjaśnia przyczyny postępowania elit politycznych niektórych państw, starając się odzwierciedlić motyw, które nimi kierowały. Jako pierwsze zostało opisane państwo będące sprzymierzeńcem dyktatora do samego końca – Mali. Następnie państwa, których stosunek do Arabskiej Wiosny w Libii był niejednoznaczny – Chiny, Rosja i Niemcy. Trzecia grupa państw, która doprowadziła do zbrojnej interwencji to Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Na koniec zostały przeanalizowane działania Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego.

Słowa klucze: Libia, Arabska Wiosna, Kaddafi, społeczność międzynarodowa

1 7 grudnia 2010 roku można przyjąć za symboliczny początek Arabskiej Wiosny, bezprecedensowego procesu, który diametralnie zmienił sytuację polityczną w wielu państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, dopuszczając do głosu uciskane, przez różne formy dyktatury, narody. Ten wolnościowy zryw nie ominął także, rządzonej od 1969 roku przez Muammara al-Kaddafiego, Libii, gdzie przekształcił się w regularną wojnę domową.

Tło wydarzeń

15 lutego 2011 roku pojawiła się informacja o aresztowaniu Fatiego Terbela, adwokata rodzin ofiar prześladowań. Przede wszystkim, zajmował się on kwestią osadzonych w ogarniętym złą sławą więzieniu Abu Salim, gdzie w 1996 roku z rozkazu Kaddafiego wymordowano setki więźniów, w większości politycznych. Była to kropla, która przelała czarę goryczy. Wzorem innych arabskich narodów, młodzi Libijczycy wyszli na ulicę. Na 17 lutego zaplanowano libijski Dzień Gniewu (Haszczyński, 2012, s. 35–37). Głównym ośrodkiem buntu było miasto Benghazi, położone w Cyrenajce, gdzie od wielu lat Kaddafi nie cieszył się szczególną popularnością. Odpowiedź na rewoltę była zdecydowana. W przemówieniu transmitowanym przez Al-Libya, Kaddafi zapowiedział, że krwawo rozprawi się z wszelkimi przejawami oporu. Odmówił też zejścia ze sceny politycznej ponieważ „[...] nie piastuje oficjalnego stanowiska, z którego mógłby ustąpić. [...]” (*Kaddafi: umrę jak męczennik*). Zapowiadając „krwawą jatkę” Kaddafi nie rzucał słów na wiatr. Od końca lutego do co najmniej końca października walki toczyły się nieustannie. Naprzeciw siebie stanęła świetnie wyszkolona i wyposażona w najnowocześ-

niejszy sprzęt, pochodzący m.in. z Rosji, Niemiec i Francji, armia Kaddafiego (Donaj, 2011) i słabo zorganizowana, uzbrojona głównie w prymitywną broń partyzantka powstańcza. Układ sił nie pozostawiał wątpliwości, kto z tej potyczki wyjdzie zwycięsko, aż do włączenia się w spór ONZ i NATO.

Rebelianci początkowo liczyli, że wielu żołnierzy z wojsk Kaddafiego przejdzie na ich stronę, jednak do momentu zdecydowanej reakcji społeczności międzynarodowej, były to tylko sporadyczne przypadki. Bez przychylności części najistotniejszych aktorów na arenie międzynarodowej, rebelianci ponieśliby druzgocącą klęskę. W tym konflikcie kierunek, w jakim toczyły się wydarzenia, nie był nadawany od wewnątrz, lecz z zewnątrz, stąd konieczność skupienia się na działaniach poszczególnych państw i organizacji międzynarodowych.

Przyjaciele i stanowiska niejednoznaczne

Muammar al-Kaddafi, rządząc przez ponad 42 lata zdążył przysporzyć sobie wielu wrogów, ale także zjednać wiernych przyjaciół. Zwłaszcza w Afryce, w momencie wybuchu rewolucji nie brakowało przywódców, którzy o Pułkowniku posiadali jak najlepsze zdanie. Takie kraje jak Burkina Faso, Mauretania, Niger, Mali czy Zimbabwe utrzymywały z dyktatorem co najmniej poprawne stosunki (Najjar, 2011, s. 167). Nie ulega wątpliwości przyczyna dobrych relacji.

Kaddafi, uważając się za swego rodzaju następcę Gamala Abdela Nasera dążył do zjednoczenia państw arabskich pod wspólną egidą panarabizmu – utworzenia swoistej federacji. Jego marzenia o wspólnej ojczyźnie wszystkich arabsów, z uwagi na liczne konflikty z sąsiadami i trudny charakter Pułkownika, dość szybko jednak spełzły na niczym (Najjar, 2011, s. 41–44). Kaddafi nie zniechęcił się całkowicie i przeorientował swoje wizje na panafrykanizm. W 1998 roku utworzył w Trypolisie Wspólnotę Państw Sahelu i Sahary (CEN-SAD) skupiającą 28 państw afrykańskich, niosącą szczytne cele integracji gospodarczej (Łażniewska, Deszczyński, 2011). 9 września 1999 roku w Syrcie, z jego inicjatywy proklamowano Unię Afrykańską, sukcesorkę Organizacji Jedności Afrykańskiej¹. W 2008 roku został ogłoszony przez wodzów plemion afrykańskich „królem królów” (Najjar, 2011, s. 187). By tego dokonać Kaddafi użył najbardziej oczywistego środka, jakim są pieniądze, w tym przypadku uzyskane z wydobycia ropy naftowej. Na obszarze najbiedniejszych państw Afryki, roi się od spółek libijskich, skupionych w rękach Kaddafiego i jego rodziny, których inwestycje dotyczą m.in. rządów, grup buntowników, luksusowych hoteli, niezliczonych stacji benzynowych *OiLibya*, supermarketów, kopalń diamentów itd. (Gettleman, 2011). Z jednej strony można powtórzyć myśl za Orianą Fallaci, według której „Czarna Afryka była dla pułkownika imperium, które należało zdobyć pod pretekstem szlachetnych celów, kolonią, którą należało nawrócić w kolejnej krucjacie na wspak. Pragnął nawrócić na islam, nakłonić do wyrzeczenia się wiary narody, które nie chciały słyszeć o Mahomecie” (Fallaci, 2012, s. 135), ale z drugiej nie chodziło jedynie o islam, także, a może przede wszystkim, o wpływy

¹ Unię Afrykańską oficjalnie powołano 9 lipca 2002 roku w Durbanie na mocy deklaracji z Syrty.

polityczne. Jakie efekty przyniosła taka polityka widać chociażby na przykładzie Republiki Mali.

„Nobody's an Angel” (Nikt nie jest aniołem) to odpowiedź rzecznika prezydenta Republiki Mali Amadou Toumani Toure, Seydou Sissoumy na zarzuty dotyczące łamania praw człowieka stawiane Muammarowi Kaddafiemu. Rzecznik zaprzecza również, jakoby przyjaźń Mali była „kupiona” i podkreśla, że pozostałe kraje, posiadające zyski z wydobycia ropy np. Nigeria, nie dzielą się nimi z innymi (Gettleman, 2011). Choć w obliczu historii działań Kaddafiego opinia rzecznika brzmi raczej obrazoburczo niż wiarygodnie, to z punktu widzenia wielu mieszkańców Mali Pułkownik jest bohaterem. Zbudował w stolicy Mali, Bamako, wspaniałe meczety, wybudował szpitale, parki, nawet budynek, w którym mieści się siedziba rządu został częściowo wybudowany przez Kaddafiego i co więcej, nosi jego imię. Stosunek Mali do Kaddafiego w sposób jaskrawy demonstruje zarówno przebiegłość Pułkownika, jak i ogrom problemów, z którymi borykają się liczne kraje Afryki. Kurs polityki zagranicznej, nastawiony na pozornie charytatywną pomoc, w pewnym stopniu opłacił się. W momencie wybuchu Arabskiej Wiosny w Libii, z Mali na pomoc Kaddafiemu pospieszyły grupy uzbrojonych mężczyzn, gotowych oddać życie za Pułkownika. W większości byli to Tuaregowie, nomadowie, których Kaddafi darzył wielką estymą. Tuaregowie mieli dług wdzięczności wobec dyktatora – w przeszłości libijski przywódca udzielił im schronienia, gdy byli prześladowani. Efekt kuli śniegowej, toczącej się po krajach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, wzburzającej coraz to nowe narody i zmieniającej rządy dotknął również tego państwa. Po obaleniu reżimu Kaddafiego, uzbrojeni po zęby Tuaregowie wrócili do Mali, gdzie obrócili się przeciwko tamtejszemu rządowi i rozpoczęli rewoltę mającą wyłączyć spod władzy centralnej północne regiony Mali (Stewart, 2012).

W sposób zdecydowanie mniej przejrzysty niż Mali, zachowały się państwa BRIC-u (Brazylia, Rosja, Indie i Chiny). Rosji i Chin, bo stanowiska tych dwóch państw są najbardziej interesujące, nie można nazwać wprost przyjaciółmi reżimu Kaddafiego. Podczas Arabskiej Wiosny nie poparły Pułkownika, wstrzymały się od głosu w trakcie głosowania w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, dotyczącego rezolucji 1973 o strefie zakazu lotów nad Libią, choć w przeszłości zdarzało się im podobne rezolucje wetować. Co prawda oba kraje nie uznawały przez dłuższy okres czasu nowych władz libijskich. Nie to jednak może wzbudzać powątpiewania co do ich stanowisk. W przypadku Chin, na początku września 2011 kanadyjski dziennik „The Globe and Mail” opublikował artykuł, w którym podaje, że znaleziono dokumenty potwierdzające pertraktacje chińskich firm z Kaddafim, dotyczących sprzedaży broni i amunicji za co najmniej 200 milionów dolarów. Byłoby to pogwałceniem embarga narzuconego na Libię przez ONZ. Oficjalne stanowisko Chin zdecydowanie zaprzecza tym informacjom. Natomiast rebelianci potwierdzają, że opisane w dokumentach typy broni zostały użyte przeciwko nim (Smith, 2011).

Chiny mają powody, by tak postępować. Prowadzona przez Państwo Środka realpolitik nie wyklucza pomocy odrzuconym przez społeczność międzynarodową dyktatorom. Chiny korzystają także z dostaw ropy z Libii, wszelkie ruchy społeczne w tym kraju zagrażają ich bezpieczeństwu energetycznemu. Całkiem prawdopodobne zatem, że Kaddafi, mimo prób odciążenia go od dostaw broni i amunicji przez ONZ, był zaopatrywany przez Chiny przy co najmniej cichym poparciu ich władz. Warto też zwrócić uwagę na wyzwania

nie przed jakim stanęły Chiny w momencie wybuchu rebelii – konieczna była ewakuacja 32 tysięcy chińskich pracowników z Libii. Problematiczna była także kwestia zwlekania z odmrożeniem libijskich aktywów, o co Państwo Środka oskarżył Mustafa Abdad-Dżalil, czołowa postać Narodowej Rady Tymczasowej (Dorsey, 2011). Chiny w ostatnich latach zwiększają zaangażowanie w Afryce, będąc dla wielu państw strategicznym partnerem gospodarczym, który w przeciwieństwie do euro-atlantyckich wspólników nie ingeruje w kwestie przestrzegania praw człowieka. Jest to znamienne również w kwestii Libii.

Polityka Federacji Rosyjskiej jest równie zawila. Rosja od wielu lat trzyma się strategii blokowania wszelkich decyzji państw zachodnich, mogących ingerować w sprawy wewnętrzne innych krajów. Tym dziwniejszy może wydawać się brak weta wobec rezolucji nr 1973, która zgodnie z retoryką polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej jest sprzeczna z zasadą suwerenności państw. Rosję i Libię łączą wielomiliardowe interesy, zawierane za aprobatą Pułkownika. W ostatnich latach Gazprom zainwestował 200 milionów dolarów w poszukiwanie surowców energetycznych. Rosyjskie Koleje Żelazne zawarły kontrakt o wartości 3 miliardów dolarów na wybudowanie szybkiej kolei z Syry do Benghazi (Balmforth, 2011). Zmiana rządów w Libii mogła wszystkie tego typu kontrakty przekreślić lub poddać ponownej weryfikacji. Liderzy Rosji zaczęli zatem manewrować pomiędzy niezrażaniem do siebie rebeliantów a zachowawczą krytyką działań interweniującej koalicji, na wypadek gdyby Pułkownik lub środowiska z nim związane powróciły do władzy. W związku z tym mamy krytyczną wypowiedź ówczesnego premiera Władimira Putina na temat interwencji, jakoby była „średniowiecznym wezwaniem do wypraw krzyżowych” (*Putin: ONZ wezwał*) oraz ripostę prezydenta Dmitrija Miedwediewa, w której broni stanowiska Rosji wobec operacji w Libii i ostrzega przed używaniem sformułowania „krucjata” (Blank, Saivetz, 2011). Wstrzymując się od zdecydowanych decyzji, Rosja jednocześnie nie zablokowała poprawiających się wówczas relacji z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi i dała sobie otwartą drogę do krytyki działań militarnych przez nich podejmowanych. Z tej drugiej możliwości Rosjanie skorzystali m.in. w przemówieniu ministra spraw zagranicznych Sergieja Ławrowa, który zarzucił siłom NATO niemieszanie się w granicach działań dopuszczonych przez rezolucję nr 1973 (Alf, 2011). 1 września 2011 roku, widząc jak siły Kaddafiego topnieją, Rosja ostatecznie uznała Tymczasową Radę Rewolucyjną za przedstawicieli wolnej Libii. Dopiero gdy sytuacja polityczna Libii w pełni się ureguluje, będzie można stwierdzić czy polityka zagraniczna Rosji osiągnęła swój cel – mianowicie, czy intratne kontrakty zostaną zrealizowane.

Innym krajem, który w głosowaniu nad rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1973 wstrzymał się od głosu były Niemcy. O ile takie zachowanie ze strony państw BRIC-u było przewidywalne, to decyzja o niepopieraniu rezolucji przez Republikę Federalną Niemiec była dla wielu zaskoczeniem.

Kontakty Niemiec z Libią przed Arabską Wiosną nie różniły się znacznie od relacji innych państw Europy. Prowadzono szeroką wymianę handlową (choćby warta 400 milionów euro inwestycja firmy Wintershall, części koncernu BASF, w wydobycie ropy naftowej), także broni. Nie brakowało również kontaktów politycznych (Armbuster, 2011, s. 114–117). O wiele większe znaczenie jednak miała sytuacja wewnętrzna Niemiec w marcu 2011 roku. Mianowicie zbliżały się wybory do Landtagów (szczególnie

ważne dla CDU, 27 marca w ich mateczniku – Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie) i władz municypalnych, niezwykle istotne z punktu widzenia Angeli Merkel i ministra spraw zagranicznych Guido Westerwelle. Można domniemywać, iż koalicja rządząca oczekiwała, że polityka zagraniczna prowadzona w sposób pokojowy, nieingerujący w status innych państw, przyczyni się do uzyskania większego poparcia pacyfistycznie nastawionego społeczeństwa.

Mimo wszystko spore trudności nasuwa stwierdzenie, czy taki kurs w polityce zagranicznej okazał się korzystny. Nie dość, że lokalne wybory były porażką², to jeszcze Republika Federalna Niemiec więcej straciła niż zyskała na wizerunku (*Niemcy: CDU i FDP*). Zwłaszcza w kwestii bycia lojalnym sojusznikiem Francji i Wielkiej Brytanii, budowania wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej, a także w perspektywie ewentualnego poszerzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ (Gotkowska, 2013). Przyjęcie neutralnego stanowiska postawiło Niemcy w jednym szeregu z Rosją i Chinami, co w perspektywie europejskich sojuszników i Stanów Zjednoczonych stanowiło niepotrzebny zgrzyt.

Niemcy na swojej decyzji niewątpliwie stracili wiele w oczach rewolucyjnych sił Libii. Rzecznik prasowy Narodowej Rady Tymczasowej, Abdul Hafiz Ghoga, o postawie Niemiec wyraził się następująco: „W tym konflikcie nie można pozostawać neutralnym. Taki reżim jak Kaddafiego należy potępiać, zwłaszcza jeśli jest się demokratycznym krajem. Powinniście nas popierać. Nikt tu nie rozumie powściągliwości niemieckiego rządu” (Armbuster, 2011, s. 129). Również wewnątrz kraju wiele istotnych postaci, jak np. Joschka Fischer (Wielniński, 2011), uznało, że neutralność wobec interwencji w Libii nie przyniesie korzyści, a jedynie straty niemieckiej polityce. Jednocześnie należy zaznaczyć, że choć Niemcy nie poparły rezolucji nr 1973, to umożliwiły siłom amerykańskim korzystanie ze swoich baz wojskowych, a także przeznaczyły niemałe środki na pomoc humanitarną w regionie. Republiki Federalnej Niemiec nie można zatem uznać za przyjaciela Kaddafiego, choć ten w wywiadzie dla telewizji RTL, gratulował im podejmowanych decyzji i obiecywał ropę naftową (*West to lose contracts*). Niesprawiedliwe byłoby też uznanie ich za całkowicie neutralnych wobec konfliktu. Niemniej głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ pozostawia pewien niesmak i przesuwania Niemcy w stronę Kaddafiego, nie rebeliantów, na osi stosunków międzynarodowych.

Po wybuchu rebelii w Libii ogólną tendencją na arenie międzynarodowej było odcięcie się od Kaddafiego grubą kreską. Nie dla wszystkich taka decyzja była łatwa. Wielu czołowych polityków, takich jak np. Silvio Berlusconi, Tony Blair czy Nicolas Sarkozy łączyło gro wspólnych interesów z Kaddafim, a w przypadku byłego premiera Włoch, wręcz przyjaźń. Prawdopodobnie, gdyby nie zdecydowana reakcja militarna wymierzona w Kaddafiego, państw i osób, które wyrażałyby się o nim pochlebnie, byłoby znacznie więcej. W pierwszym momencie nikt nie przypuszczał, że uda się obalić rządzącego od dziesięcioleci dyktatora. Świadomość, że era post-Kaddafi nadejdzie znacznie szybciej niż przypuszczano, zbiła jego sojuszników z tropu. W przeciągu kilku miesięcy okazało się, że trzeba będzie układać stosunki z Libią, istotnym z punktu widzenia zasobności

² Wpływ na to miał głównie aspekt energii atomowej, niewykluczone, że również kwestia Libii przyczyniła się do porażki.

w złoza krajem, od nowa, a stanowisko przyjęte wobec dyktatora będzie determinantą rozmów z nowymi władzami.

Wrogowie Kaddafiego, sprzymierzeńcy rebeliantów

Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, to państwa, z których inicjatywy, aktorzy zewnętrzni wpłynęli militarnie na bieg wydarzeń Arabskiej Wiosny w Libii. Bez ich udziału najprawdopodobniej mielibyśmy do czynienia z fiaskiem rebelii. Jednocześnie, te trzy kraje poniosły największe koszty finansowe i wizerunkowe swoich poczynań.

Państwem, które najszybciej dokonało uznania Narodowej Rady Tymczasowej jako przedstawiciela Libii i w największym stopniu przyczyniło się do obalenia dyktatora była Francja. Prezydent Nicolas Sarkozy był inicjatorem i kluczową postacią interwencji sił NATO w Libii. Relacje Francji z krajami Afryki północnej są zdeterminowane przez przeszłość kolonialną. Daje to ogromny багаż negatywnych doświadczeń, ale też pewną przewagę w rozumieniu sytuacji wewnętrznej poszczególnych państw regionu i możliwości interakcji. Sytuację dodatkowo komplikuje rosnące znaczenie arabskiej mniejszości we Francji, której kłopoty z asymilacją stanowią wyzwanie dla tamtejszego establishmentu.

Historia bilateralnych stosunków francusko-libijskich prezentuje się sinusoidalnie. W początkowych latach dyktatury Kaddafiego relacje układały się bardzo dobrze, kwitła wymiana handlowa, Francuzi byli kluczowym dostawcą uzbrojenia dla armii Pułkownika. Pogorszenie relacji przyniosła wojna domowa w Czadzie w latach osiemdziesiątych, w której oba państwa brały czynny udział, tyle że po przeciwnych stronach (Najjar, 2011, s. 76–86). Nastroje pogorszył jeszcze inspirowany przez Kaddafiego zamach na samolot francuskich linii lotniczych UTA, w którym zginęło 171 osób (Tyszkiewicz, 2006). Rozprężenie przyniosło dopiero wypłacenie odszkodowań rodzinom ofiar katastrofy i rezygnacja z chęci wejścia w posiadanie broni jądrowej przez Pułkownika w 2003 roku. Później stosunki dwustronne kształtowały się coraz korzystniej. Przykładem może być szeroko komentowana wizyta Muammara al-Kaddafiego w Paryżu w grudniu 2007 r., podczas której przyjmowany był z najwyższymi honorami. Kaddafi był wówczas poważnym partnerem gospodarczym dla Francji – podczas tej wizyty podpisano kontrakty na bagatela 10 milionów euro (Szkolak, 2007). Ale nawet korzyści z lukratywnych kontraktów nie mogły przysłonić faktu, że wizyta zbiegła się z corocznie obchodzonym dniem Praw Człowieka, co dobitnie skomentowała sekretarz stanu ds. praw człowieka Rama Yade, mówiąc, że Francja „nie jest wycieraczką, na której przywódca państwa, bez względu na to czy jest terrorystą, czy nie, mógłby wycierać swoje ociekające krwią buciorzy” (Brzeziński, 2007). Niemniej sam Nicolas Sarkozy był wówczas gorącym zwolennikiem pojednania z tyranem. Stanowisko prezydenta Sarkozy’ego z roku 2007 a przyjęcie skrajnie negatywnej pozycji wobec dyktatora w 2011 roku to obrót o 180 stopni w polityce zagranicznej Francji.

Polityka Francji wobec Arabskiej Wiosny w Libii może dziwić, również z uwagi na wcześniejsze, dość niemrawe reakcje na podobne wydarzenia w Tunezji i Egipcie. W kwestii Tunezji można mówić o swoistym blamażu Francji. Ówczesna minister spraw zagranicznych Michele Alliot-Marie w reakcji na uliczne zamieszki zaproponowała po-

moc francuskich sił porządkowych w ich tłumieniu. Niedługo później wybuchł skandal z jej udziałem, dotyczący bliskich kontaktów z biznesmenami powiązanych z dyktaturą Ben Alego. Alliot-Marie straciła posadę, ale negatywny wizerunek Francji pozostał (Pszczółkowska, 2011). W braku odpowiedniej reakcji na początkowe wydarzenia Arabskiej Wiosny możemy upatrywać częściowych przyczyn tak silnego zaangażowania Francji w sytuację w Libii. Francuska polityka nieinterweniowania w krajach arabskich przestała być skuteczna. Rosnące poparcie wewnątrz kraju dla radykalizowania postaw wobec dyktatorów nadało impetu działaniom, słabo wypadającemu w sondażach, Sarkozy'emu. Również neutralne zachowanie Niemiec i stonowana aktywność Stanów Zjednoczonych na początku konfliktu stały się okazją do wyróżnienia się spośród sojuszników i wzmocnienia wizerunku.

Uznanie *de facto* Narodowej Rady Tymczasowej, dokonane zaledwie pięć dni po jej powstaniu³, było przez wielu graczy na arenie międzynarodowej postrzegane jako przedwczesne. Zwłaszcza, że jeszcze przez dość długi okres czasu, z uwagi na możliwość represji ze strony Kaddafiego, personalia Rady nie były znane. Przyczyn tak stanowczej decyzji można upatrywać w przekonaniu Sarkozy'ego o nieuchronności upadku Pułkownika. Nie były to kalkulacje nastawione jedynie na bierną obserwację konfliktu, ale założenie zdecydowanego w niej udziału. Można domniemywać, że Sarkozy nie postawiłby wszystkiego na jedną kartę, gdyby nie planował militarnej pomocy dla rebeliantów. Przyjęcie takiej strategii tłumaczą, wspomniane wcześniej, niekorzystne wyniki sondaży, dające Sarkozy'emu niechlubną pozycję najmniej lubianego prezydenta Francji od 1958 roku (Kem, 2011). W momencie zapadania decyzji o aktywnym udziale w libijskiej rewolcie nie było wewnątrz Francji istotnej siły politycznej krytykującej takie działania (jedynie skrajnie prawicowy Front Narodowy z Marine Le Pen na czele). Często wypominano za to bierność wobec Tunezji i Egiptu. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej była to więc decyzja obarczona niewielkim ryzykiem.

Natomiast z perspektywy międzynarodowej, jednostronna interwencja w Libii z pewnością nie przysporzyłaby prezydentowi Francji sojuszników. Należało zatem uzyskać możliwie szybko porozumienie na forum ONZ, dające mandat społeczności międzynarodowej do działania. Niezwykle istotne dla sprawy okazało się poparcie Ligi Państw Arabskich, które umożliwiło wypracowanie rezolucji dla utworzenia strefy zakazu lotów nad Libią. To z kolei otworzyło drogę dla bardziej radykalnych działań niż dyplomatyczne potępienie reżimu. Francji zależało, by cała operacja była przeprowadzana indywidualnie, a nie w ramach NATO, które według świata arabskiego jest często narzędziem Stanów Zjednoczonych do interweniowania w ich partykularne interesy (*The welcome return*). Na wyłączenie operacji spod skrzydeł NATO nie zgodził się jednak najbliższy partner Francji w kwestii Libii, Wielka Brytania. Nie wpłynęło to znacznie na zaangażowanie Paryża w sprawę. Dwa dni po zatwierdzeniu rezolucji nr 1973 pierwsze francuskie samoloty znalazły się w libijskiej przestrzeni powietrznej.

Za inny powód, dla którego ówczesny prezydent Francji przyjął najbardziej skrajną pozycję wobec Kaddafiego, można uznać wcześniejsze doświadczenia. Kwestie ludo-

³ Narodowa Rada Tymczasowa powstała 5 marca 2011 r., a już 10 marca Francja dokonała jej uznania.

bójstwa w Rwandzie, dokonanego w 1994 roku na ludności Tutsi, czy masakry w Srebrenicy, którym Francja przyglądała się beczynnice, kładą się cieniem na wizerunku kraju, a także ministra spraw zagranicznych Alaina Juppé, pełniącego tę funkcję także w latach 1993–1995. Można zatem przypuszczać, że w obawie przed powtórzeniem się najgorszego scenariusza rodem z Rwandy czy Bośni postanowiono działać szybko i zdecydowanie (Kumoch, 2011, s. 71–86).

Choć takie były założenia, trudno określić operację *Harmattan* (nazwa francuskiej części działań egzekwujących strefę zakazu lotów, która później przeszła we wspólną operację NATO *Unified Protector*) za szybką. Nikt z przywódców państw koalicji skierowanej przeciwko Kaddafiemu nie zakładał, że Pułkownik będzie się bronił tak skutecznie przez kilka miesięcy. Koszty operacji prowadzonej z powietrza i z morza z pewnością przekroczyły oczekiwania. Zamiast błyskawicznie rozwiązać spór, działania militarne zepchnęły Libię w wojnę domową, pochłaniającą kolejne ofiary. Sarkozy nie uzyskał tego, na co liczył – nie odniósł spektakularnego sukcesu. Również wynik odbywających się w 2012 roku wyborów prezydenckich okazał się dla Sarkozy'ego niekorzystny.

Najbliższym partnerem Nicolasa Sarkozy'ego w forsowaniu radykalnych działań wobec Kaddafiego był David Cameron, premier Wielkiej Brytanii. Ich cele i faktyczne postępowanie różniły się jednak w wielu aspektach. Premier Wielkiej Brytanii inaczej widział samą operację – liczył na zwiększenie udziału Stanów Zjednoczonych, przeniesienie ciężaru odpowiedzialności na NATO. Sytuacja wewnętrzna Wielkiej Brytanii oraz poparcie społeczne dla ekipy Camerona było relatywnie dobre, zwłaszcza jeśli porównać je ze spadkiem popularności prezydenta Francji. Samo powiązanie Zjednoczonego Królestwa z Libią nie jest aż tak znaczne jak w przypadku Francji, której położenie geograficzne i historia wymuszają współzależność z tym regionem. Przyczyny i warunki, na jakich Wielka Brytania przystąpiła do interwencji, opierają się więc na odmiennych przesłankach.

Zdecydowana reakcja Francji i wycofanie Stanów Zjednoczonych postawiło Davida Camerona w dość niewygodnym położeniu. Przyjęcie stanowiska podobnego do Niemiec nie przyniosłoby żadnych korzyści. W grę wchodziły tylko dwie możliwości: zaangażować się w pełni lub przyglądać się poczynaniom Francji. Premier Wielkiej Brytanii postanowił więc podjąć ryzyko i zaangażować się w operację mającą przynieść potencjalne benefity. Wspomniane wcześniej widmo masakry ludności, podobnej do Rwandy czy Srebrenicy, z pewnością również towarzyszyło Cameronowi. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie złożona aktywność dyplomatyczna premiera Wielkiej Brytanii, nie udało by się tak szybko uchwalić rezolucji nr 1973 i zapobiec zapowiadanej przez Kaddafiego zemście na Benghazi. Natomiast niechęć do przejęcia pełni odpowiedzialności za operację wraz z Francją ukazuje różnicę motywów dwóch przywódców. Sarkozy postawił wszystko na jedną kartę, nie miał możliwości wycofania się z już podjętych kroków, chciał więc mieć pełną kontrolę nad operacją i jednocześnie skupić zyski z ewentualnego sukcesu na swojej osobie. Cameron natomiast przyglądał się reakcji Stanów Zjednoczonych, poszukiwał wsparcia w NATO, nawet jeśli nie militarne to polityczne. Nie wyrażał chęci poniesienia pełni odpowiedzialności, nie miał potrzeby stawiania wszystkiego na jedną kartę.

Jeśli miałyby wykorzystać zaangażowanie w Libii do celów wewnętrznych to mogłoby to być odwrócenie uwagi społeczeństwa od cięć budżetowych (Gogowski, 2011). Taka

strategia może funkcjonować w krótkim okresie czasu, w dłuższej perspektywie nie ma jednak zastosowania. Istotniejsza może być kwestia sprawdzenia, na ile skuteczne są siły militarne Zjednoczonego Królestwa i czy w momencie braku wsparcia siłowego ze strony USA brytyjskie wojsko byłoby w stanie skutecznie pokierować np. wspólnymi siłami Unii Europejskiej. Jeśli operacja w Libii miała być tego sprawdzianem, to nie wypadł on idealnie.

Znaczne zaangażowanie się Wielkiej Brytanii w obalenie Muammara al-Kaddafiego było wypadkową koniunktury na arenie międzynarodowej, zakulisowych relacji głów państw i wewnętrznych interesów samego Zjednoczonego Królestwa. Najtrudniejsze do wykazania są personalne zależności, do których mało który polityk chętnie się przyznaje. Mimo wszystko można odnieść wrażenie, że w pewnym stopniu sam Nicolas Sarkozy przekonał Davida Camerona do interwencji. Choć nie da się tego obiektywnie potwierdzić, chłodne kalkulacje mogą na to wskazywać. Nicolas Sarkozy potrzebował partnera, który wpłynąłby na stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ tak, aby nie wetowali zgody na militarne działania wobec Kaddafiego. Wobec braku entuzjazmu Baracka Obamy i neutralności Niemiec, jedynym partnerem do rozmów na ten temat pozostał David Cameron.

Inaczej prezentują się motywy trzeciego koalicjanta. Stany Zjednoczone, jako jedyne supermocarstwo, zdążyły przyzwyczaić społeczność międzynarodową do angażowania się w każdy konflikt. Naturalnie, stopień zaangażowania zależy od wartości interesów, jakie USA ma w danym regionie. Wydawać by się mogło, że wydarzenia Arabskiej Wiosny spotkają się ze zdecydowaną reakcją Stanów Zjednoczonych. Tymczasem, w przypadku dwóch pierwszych państw ogarniętych rewolucją, tj. Tunezji i Egiptu, odzew ze strony USA był bardzo stonowany. Również rebelia w Libii początkowo spotkała się z umiarkowanym zaangażowaniem. Dopiero rozwój sytuacji i wpływ Francji i Wielkiej Brytanii podsyłyły potrzebę reakcji ze strony Stanów Zjednoczonych. Ostateczny kształt ingerencji nadały bardzo zróżnicowane czynniki.

Kwestią determinującą wszystkie działania zewnętrzne Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach jest kryzys finansowy. Na szeroką interwencję zbrojną wobec dyktatorów regionu Stanów Zjednoczonych po prostu nie stać. Wystarczająco dużym obciążeniem dla budżetu są interwencje w Iraku i Afganistanie, z których *de facto* Amerykanie chcą i próbują się wycofać, aby opinia społeczna nie aprobowała kolejnych tego typu działań. O ile jednak nie było zgody na „drugi Afganistan”, to wizja samego obalenia Kaddafiego, w momencie wybuchu rebelii, była pozytywnie postrzegana przez społeczeństwo.

W badaniach przeprowadzonych w marcu 2011 roku przez CNN, 56% procent Amerykanów chciało strefy zakazu lotów nad Libią, co daje solidny mandat do działania. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że warunkiem uczestniczenia wojsk amerykańskich w konflikcie było ograniczenie się do działań z powietrza. Ewentualne użycie sił naziemnych spotykało się ze znacznym sprzeciwem społeczeństwa (76% badanych było przeciw) (*CNN Poll*), co jest naturalną konsekwencją dotychczas prowadzonych działań militarnych na terenie Bliskiego Wschodu, w których śmierć poniosło wielu amerykańskich żołnierzy. Baracka Obamę czekały wybory w 2012 roku, zatem takie sondaże musiały utwierdzić go w przekonaniu o bardzo rozważnej ingerencji, nie biorącej nawet pod uwagę możliwości zaangażowania wojsk lądowych.

Tym, co różni rewoltę w Libii od, na przykład Egiptu, jest pełne zdecydowanie Baracka Obamy co do tego, po której stronie konfliktu stanąć. Rządzący Egiptem przed rewolucją prezydent Hosni Mubarak był w znacznej mierze protegowanym Stanów Zjednoczonych. Dopóki rządził, był swoistym gwarantem relatywnego spokoju w regionie i hamował wpływy Bractwa Muzułmańskiego. Z drugiej strony, nie stosował się do wymogów reformowania państwa narzucanych mu przez Amerykanów, co w znacznej mierze przyczyniło się do wybuchu rebelii w jego kraju. Stany Zjednoczone nie mogły więc silnie zaangażować się w egipskie protesty, musiano przyjąć pozę neutralną, wspierającą przemiany demokratyczne, ale tylko pod warunkiem, że będą przebiegać w sposób pokojowy (Sasnal, 2011, s. 55–70). Jeśli chodzi o Libię, ewentualne usunięcie Kaddafiego nie budziło poważnych zastrzeżeń w USA. Interesy prowadzono z Pułkownikiem na niewielką skalę, również ciężko było oczekiwać z jego strony jakiegokolwiek lojalności. Nie była zatem problematyczną kwestia aprobaty przemian. Komplikacje dla ewentualnego działania budowało natomiast poczucie, że w gruncie rzeczy problem Libii nie jest problemem Stanów Zjednoczonych, ale krajów Europy.

Do podjęcia działania Amerykanów, podobnie jak Brytyjczyków, zmusiła zapowiedź krwawego rozprawienia się z rebeliantami w Benghazi. Sekretarz stanu Hillary Clinton, z pozycji przeciwniczki interwencji przeszła do zwolenników jak najszybszego działania. Wraz z doradczynią prezydenta, Samantha Power i ambasadorką Stanów Zjednoczonych przy ONZ, Susan Rice, Hillary Clinton przekonała prezydenta o konieczności interwencji (Cooper, Myers, 2011). Susan Rice miała także niemały wkład w przeformowanie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 1973. Zdecydowaną chęć podjęcia interwencji ze strony tych trzech kobiet, po raz kolejny można tłumaczyć próbą analogicznego porównania błędów, popełnionych w związku z ludobójstwem w Rwandzie i masakrą w Bośni, do sytuacji w Libii. Susan Rice odpowiadała za Afrykę w gabinecie Billa Clintona, gdy doszło do masakry w Rwandzie, a Samantha Power, jako reporterka, była świadkiem wojny w Bośni.

Gdy doszło już do uchwalenia rezolucji nr 1973, głównym celem amerykańskiej polityki stało się jak najszybsze przeniesienie odpowiedzialności i dowództwa operacji *Odyseus Dawn* na NATO, co nastąpiło w pełni 31 marca, gdy wszystkie indywidualne operacje przekształcono we wspólną – *Unified Protector*. W swoim przemówieniu z 28 marca 2011 r. Barack Obama podkreślał, że udział Stanów Zjednoczonych w operacji musi być ograniczony, a Libia nie może stać się drugim Irakiem (*Wystąpienie prezydenta*). Ostatecznie udział USA skoncentrowały się na podtrzymaniu strefy zakazu lotów w ramach NATO, a wszelkie działania polityczne i dyplomatyczne powierzone zostały europejskiej części sojuszników (Sasnal, 2011).

Włączenie się Stanów Zjednoczonych w operację skierowaną przeciwko Muammarowi Kaddafiemu było konieczne i zarazem niechciane. Konieczne, ponieważ żadne militarne działania NATO, czy istotne decyzje w Radzie Bezpieczeństwa ONZ nie mogą zapaść bez uczestnictwa Stanów Zjednoczonych. Niechciane, ponieważ wszelkie ingerencje mocarstwa w kraje arabskie są źle odbierane przez społeczność międzynarodową i w gruncie rzeczy samym Stanom Zjednoczonym ta ingerencja nie była potrzebna.

Areną walki politycznej odnośnie Libii było forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tam zapadły najważniejsze decyzje dla przyszłości Libii. Wykonawcą tych decyzji była inna organizacja międzynarodowa – NATO. By mieć pełen obraz Arab-

skiej Wiosny w Libii, należy zapoznać się z jej przebiegiem z perspektywy tych dwóch organizacji.

Organizacje międzynarodowe a konflikt w Libii

Działania Organizacji Narodów Zjednoczonych odnośnie pomocy ludności libijskiej rozpoczęły się od sankcji gospodarczych. W tym celu Rada Bezpieczeństwa na swoim 6491 zgromadzeniu, 26 lutego 2011 roku, jednogłośnie uchwaliła rezolucję nr 1970, będącą odpowiedzią na krwawe tłumienie rewolty. W swojej treści rezolucja wzywa m.in. do natychmiastowego zatrzymania aktów przemocy, zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom Libii i obcokrajowcom znajdującym się na jej terenie, spełnienia oczekiwań protestującego społeczeństwa oraz zapewnienia bezpiecznej drogi dostępu do pomocy humanitarnej. Dla osiągnięcia powyższych celów rezolucja stosuje takie sankcje jak: embargo na dostawy broni, wprowadzenie restrykcji wjazdowych dla wymienionych z imienia i nazwiska najbliższych współpracowników Kaddafiego, a także zamrożenie aktywów zagranicznych należących do Kaddafiego, jego rodziny i popleczników (*Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1970*). O ile przy podejmowaniu decyzji o rezolucji wszystkie państwa Rady Bezpieczeństwa ONZ wyraziły swą aprobatę, o tyle już wprowadzenie jej w życie i nacisk na jej poszczególne aspekty był różnicowany. Zwłaszcza, że bardzo prawdopodobne były jej naruszenia np. embargo na broń przez Chiny, co zostało wcześniej opisane. Najbardziej aktywne w dziedzinie sankcji gospodarczych były Stany Zjednoczone, które już dzień przed uchwaleniem rezolucji, to jest 25 lutego 2011 roku podjęły decyzję o zamrożeniu libijskich aktywów na swoim terytorium. Warto nadmienić, że amerykańskie sankcje dotyczyły także zawieszenia realizacji wszelkich umów, których stroną była Dżamahrija lub konkretne osoby z otoczenia Kaddafiego. Na tak daleko posunięte ograniczenia nie było już zgody Rady Bezpieczeństwa, co niewątpliwie osłabiło oddziaływanie rezolucji nr 1970 (Menkes, 2011). Krytyka rezolucji odnosi się także do nieobjęcia przymusem zamrożenia aktywów Banku Centralnego Libii, a także nieuwzględnienia w embargu broni wojsk najemnych w służbie Kaddafiego, co dało szerokie pole dla omijania postanowień rezolucji (Menkes, 2011). Pomimo wszelkich niedoskonałości rezolucji, jej najważniejszym aspektem było zademonstrowanie opinii międzynarodowej woli politycznej wobec rozwiązania problemu łamania praw człowieka przez Muammara al-Kaddafiego.

Sankcje, zawarte w rezolucji nr 1970, okazały się niestety niewystarczającym środkiem dla zahamowania przemocy w Libii. Również przemowy Sekretarza Generalnego ONZ Ban Ki Moona, nakazujące natychmiastowe wstrzymanie ognia – całkowicie ignorowane przez Pułkownika, ukazały tylko niemożność rozwiązania konfliktu w drodze pokojowej. Rozpoczęła się więc debata nad tym czy i w jaki sposób użyć środków militarnych. W wyniku skomplikowanych negocjacji, skoncentrowanych na różnorodnych interesach politycznych, udało się przygotować i wcielić w życie wspomnianą już wcześniej rezolucję nr 1973. Rezolucja została uchwalona 17 marca 2011 roku na 6498 sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ przy 10 głosach popierających i 5 wstrzymujących się. Rezolucja nr 1973 poszerza sankcje swojej poprzedniczki o ustalenie strefy zakazu wszelkich lotów w przestrzeni powietrznej Libii (naturalnie z wyłączeniem tych o celach humani-

tarnych), a także, co najważniejsze, upoważnia państwa członkowskie ONZ do podjęcia wszelkich niezbędnych środków mających na celu ochronę ludności cywilnej, z wyłączeniem każdego typu zagranicznej okupacji libijskiego terytorium (*Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1973*). Dopuszczenie możliwości zbrojnej interwencji jest realizacją doktryny *Responsibility to Protect (R2P)*, opracowanej przez międzynarodowy zespół ekspertów ICISS, a przyjętej oficjalnie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 2005 roku. Koncepcja opiera się na trzech aspektach: odpowiedzialności za prewencję, reakcję oraz odbudowę (Räker, 2012). Wprowadzenie jej w życie miało zapobiec ludobójstwu i dać do zrozumienia dyktatorom, że ich działania, sprzeczne z elementarnymi prawami człowieka, mogą spotkać się ze zdecydowaną reakcją społeczności międzynarodowej. Problematyka tej doktryny polega na pokusie wykorzystywania jej jako pretekstu do nieuzasadnionej interwencji, opartej jedynie na partykularnych interesach (Tarnogórski, 2012, s. 1–6).

Na konferencji w Londynie 29 marca 2011 roku postanowiono, że ONZ będzie koordynowała działania, mające na celu odbudowę Libii po zakończeniu działań militarnych. W kolejnym miesiącu utworzono stanowisko Specjalnego Doradcy Sekretarza Generalnego ds. Koordynacji Działań Pokonfliktowych w Libii, które objął Ian Martin („*Arabska wiosna*” – *działania ONZ*). Dla przewodnictwa i koordynacji działań, rezolucją nr 2009 z 16 września 2011 r., ONZ powołało do życia UNSMIL – Misję Wsparcia Narodów Zjednoczonych dla Libii (*United Nations Support Mission in Libya*) (*Rezolucja Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 2009*).

23 października 2011 roku Narodowa Rada Tymczasowa ogłosiła, że „Libia jest wolnym krajem” (*NTC declares*). Jednak obalenie dyktatora stanowiło raczej nowy początek niż koniec działań ONZ. Do priorytetów należało: możliwie najszybsze rozbrojenie, demobilizacja wojsk i sprawiedliwe osądzenie sojuszników Kaddafiego, pomoc w demokratyzacji Libii, pomoc w odbudowie zniszczonych miast i udzielenie wsparcia humanitarnego na tak dużą skalę jak to tylko możliwe. Rola ONZ w Libii jest wciąż otwarta, kraj nadal boryka się z licznymi problemami. Konflikty plemienne, niekontrolowana milicja, zagrożenie terrorystyczne, przetrzymywanie więźniów – po ponad dwóch latach od wybuchu rewolucji nowy rząd potrzebuje wsparcia ONZ do rozwiązania tych oraz innych kwestii i to wsparcie otrzymuje⁴.

Wciągnięcia NATO w Arabską Wiosnę w Libii z pewnością chcieli sami rebelianci. Bez wsparcia militarnego ze strony sojuszu ich bunt nie miał szansy powodzenia. Oprócz prostej kalkulacji wyposażenia w sprzęt bojowy chodziło także o inne aspekty. Po pierwsze efekt propagandowy – udział NATO w jakiegokolwiek operacji wiąże się ze znacznym nagłośnieniem problemu. Przykucie uwagi społeczności międzynarodowej daje natomiast perspektywę otrzymania większej pomocy, zarówno politycznej, jak i finansowej. Po drugie – morale. W bardzo zróżnicowanym, źle skoordynowanym środowisku rebeliantów utrzymanie wysokiego morale było bardzo trudne. Wizja obalenia dyktatora rządzącego ponad cztery dekady z pewnością budziła wątpliwości w ich szeregach, ale poczucie, że za plecami stoi organizacja znacznie silniejsza od Kaddafiego musiało pod-

⁴ By poznać szczegóły prowadzonych przez ONZ działań zob. <http://unsmil.unmissions.org/Default.aspx?tabid=3543&language=en-US> (26.02.2013).

budowywać zachwianą pewność. Po trzecie, rebeliantom brakowało pewnego *know how*, umiejętności współpracy, dobrego przywództwa. Wielka Brytania wysłała nawet „wojskowe zespoły doradcze”. Co prawda oficjalnie ich zadania były wyłącznie defensywne (*Brytyjczycy wysyłają*), gdyż przyznanie, że mogłyby służyć celom ofensywnym wiązałyby się z bezpardonowym łamaniem rezolucji nr 1973. Korzyści z uczestnictwa NATO w Libii dla rebeliantów są zatem bezsprzeczne. Interesy poszczególnych członków Sojuszu (najistotniejszych dla tej sprawy), zostały przedstawione wcześniej.

Po rezolucji nr 1970 siły NATO wysłały swoje statki w region Morza Śródziemnego w celu zabezpieczenia przestrzegania embarga na broń. Uchwalenie rezolucji nr 1973 zmieniło jednak rolę wojska w konflikcie. Państwa przeprowadziły indywidualne operacje – amerykańską *Odissey Dawn*, francuską *Harmattan*, brytyjską *Ellamy* i kanadyjską *MOBILE*, które zostały przekształcone w jedną, koordynowaną przez NATO, *Unified Protector*⁵. Ataki przeprowadzane z powietrza i morza miały na celu egzekwowanie strefy zakazu lotów i ochronę ludności cywilnej. Od początku liczone na szybkie zakończenie operacji, której czas trwania, wbrew oczekiwaniom, przedłużył się aż do 31 października (operacja trwała 222 dni) (*Oficjalne dane*).

Dla NATO operacja w Libii była pod wieloma względami sprawdzianem. Przetestowaniu uległy relacje między europejskimi partnerami a Stanami Zjednoczonymi w momencie, gdy USA nie pełni roli przewodniej. Podział odpowiedzialności i kosztów, zwiększający rolę europejskiej części Sojuszu okazał się niezadowolający dla wszystkich. Francja chciała przejąć całą operację, Wielka Brytania zawiodła się, bo liczyła na większy udział Stanów Zjednoczonych, te natomiast były niezadowolone z efektywności działań prowadzonych przez dwa poprzednie kraje (Chifu, 2011, s. 101–112). Po raz kolejny problemem był rozdźwięk nastawienia wobec interwencji – takie kraje jak Turcja – w opozycji do działania, czy zdystansowane Niemcy ukazują wewnętrzne podziały w NATO. Innym wymiarem przetestowania organizacji było sprawdzenie, czy po nieudanych interwencjach wyciągnięto odpowiednie wnioski. Dzięki ograniczeniu się do działań z powietrza i wody wielu błędów uniknięto – nie wciągnięto wojsk NATO w trwający lata konflikt bez rozsądnej perspektywy zakończenia, jednakże swego rodzaju „polowanie na Kaddafiego”, jakie wojska NATO uprawiały, wymaga zastanowienia się nad celem interwencji, którym miała być ochrona ludności cywilnej, a nie obalenie i zabicie dyktatora.

Podsumowanie

Gdy w lutym 2011 roku wybuchła Arabska Wiosna w Libii, nikt nie był w stanie przewidzieć przebiegu wydarzeń. Specyfika tego kraju i jego władzy nakreśliły odmienny scenariusz niż we wcześniej przebiegających rewolucjach w Tunezji i Egipcie. Zaangażowanie społeczności międzynarodowej w sytuację w Libii było nieporównywalnie większe niż to miało miejsce w innych krajach regionu. Także stanowiska poszczególnych

⁵ W operacji *Unified Protector* oprócz Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Kanady uczestniczyły: Belgia, Bułgaria, Dania, Grecja, Włochy, Rumunia, Jordania, Holandia, Norwegia, Katar, Hiszpania, Szwecja, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie.

krajów były skrajnie różne – od aprobaty działań Muammara al-Kaddafiego przez biedne kraje czarnej Afryki, poprzez niejednoznaczne postawy np. Rosji i Chin, aż po zdecydowaną reakcję Francji. Zwolennicy Kaddafiego to głównie państwa uzależnione od pieniędzy dyktatora lub kraje dalekie od demokracji. Neutralnie zachowały się państwa, którym polityka przewencyjnego ingerowania w pewnym stopniu zagraża lub też dokonały chłodnej finansowej i politycznej kalkulacji swojej sytuacji wewnętrznej, która nie sprzyjała interwencji. Na rzecz działania opowiadały się głównie państwa, które widziały w interweniowaniu korzyści dla siebie lub też obawiały się, że w przypadku braku działania odpowiedzialność za przelew krwi spadałaby na nie. Pomimo różnorodności opinii, udało się wypracować na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ porozumienie dające pole do zdecydowanej akcji militarnej – rezolucję nr 1973. Przyczyną podjęcia takiej decyzji można dopatrywać się w partykularnych interesach jej zwolenników i silnym lobbowaniu podjęcia przez nich działań militarnych (zwłaszcza Francji). Wielki wpływ na przebieg wydarzeń miał sam Kaddafi – to, że w przeszłości zraził do siebie większość krajów arabskich uniemożliwiło mu polityczne wstawiennictwo mającej wiele do powiedzenia Ligi Państw Arabskich. Również jego pozbawione wszelkich kompromisów stanowisko wobec protestujących dało pretekst do zewnętrznej interwencji. Tym, co łączyło interesy państw, które zdecydowały się działać, były wspomnienia podobnych sytuacji z przeszłości – m.in. ludobójstwa w Rwandzie czy masakry w Srebrenicy, wobec których nie zastosowano odpowiednich środków i nie zareagowano wystarczająco szybko, by nie dopuścić do przelewu krwi na tak znaczną skalę. Odpowiedzią miała być doktryna R2P, zgodnie z którą zdecydowano się podjąć wszelkie możliwe środki dla ochrony ludności cywilnej.

Głównym argumentem dla przeciwników Kaddafiego i jednocześnie zwolenników ingerencji w suwerenność Libii był fakt, że jego rządy przestały zapewniać bezpieczeństwo własnym obywatelom i obywatelom innych państw na swoim terytorium, a stały się wręcz zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa. Orężem przeciwników ingerencji był natomiast fakt, że podobne wnioski wysnuć można z sytuacji wielu państw, w których do interwencji nie dochodzi. Cały konflikt podszyty był tematyką ropy naftowej, która, według często powtarzanych opinii, stanowiła główny pretekst do działania.

Bibliografia

- „Arabska wiosna” – działania ONZ na rzecz przemian demokratycznych w krajach arabskich, 10.12.2011, http://www.unic.un.org.pl/swiatowe_kryzysy/arabska_wiosna.php, 25.02.2013.
- Alf R., 28.03.2011, *Meandry rosyjskiej polityki wobec kryzysu w Libii*, http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,953,Meandry_rosyjskiej_polityki_wobec_kryzysu_w_Libii, 18.02.2013.
- Armbruster J. (2011), *Arabska wiosna. Rewolucja w świecie islamskim*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Balmforth T., 2.09.2011, *Russia Plays Damage Control In Last-Ditch Effort To Save Business Interests In Libya*, http://www.rferl.org/content/russia_libya_rebels_recognition_ntc_contacts_lost/24316006.html, 18.02.2013.
- Blank S., Saivetz C., 24.06.2011, *Russia Watches The Arab Spring*, http://www.rferl.org/content/commentary_russia_watches_arab_spring/24245990.html, 18.02.2013.
- Brytyjczycy wysyłają doradców wojskowych do Libii*, 18.04.2011, http://wyborcza.pl/1,76842,9463369,Brytyjczycy_wysylaja_doradcow_wojskowych_do_Libii.html, 26.02.2013.

- Brzeziński M., 16.12.2007, *Czarna piękność i białe kepi*, http://www.rfi.fr/actupl/articles/096/article_3189.asp, 18.02.2013.
- Chifu I. (2011), *Libya and NATO's operations: The return from voluntarism to the classical rules of international law*, „Strategic Impact”, nr 2.
- CNN Poll: *Americans say yes to no fly zone, no to ground troops*, 14.03.2011, <http://politicalticker.blogs.cnn.com/2011/03/14/cnn-poll-americans-say-yes-to-no-fly-zone-no-to-ground-troops/>, 18.02.2013.
- Cooper H., Myers S. L., 19.03.2011, *Shift by Clinton Helped Persuade President to Take a Harder Line*, „The New York Times”.
- Donaj Ł. (2011), *The Russian Federation in the Face of the Arab Spring*, Wyd. Naukowe WNPiD UAM, Poznań.
- Dorsey J. M., 9.09.2011, *China scores fatal own goals in competition for post-Qaddafi Libya*, <http://www.middle-east-studies.net/?p=23490>, 18.02.2013.
- Fallaci O. (2012), *Wywiad z władzą*, Wyd. Świat Książki, Warszawa.
- Gettleman J., 15.03.2011, *Libyan Oil Buys Allies for Qaddafi*, „The New York Times”.
- Gogowski G., 15.11.2011, *Przywództwo bez przekonania. Brytyjska postawa wobec konfliktu w Libii*, <http://www.psz.pl/tekst-39920/Grzegorz-Gogowski-Przywodztwo-bez-przekonania-Brytyjska-postawa-wobec-konfliktu-w-Libii>, 18.02.2013.
- Gotkowska J., 23.03.2011, *Stanowisko RFN wobec kryzysu w Libii funkcją niemieckiej polityki wewnętrznej*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2011-03-23/stanowisko-rfn-wobec-kryzysu-w-libii-funkcja-niemieckiej-polityki-wewnetr>, 18.02.2013.
- Haszczyński J. (2012), *Mój brat obalił dyktatora*, Wyd. Czarne, Wołowiec.
- Kadafi: *umrę jak męczennik*, 22.02.2011, <http://fakty.interia.pl/raport/rewolucja-w-krajach-islamskich/news/kadafi-umre-jak-meczennik,1600727,7395>, 18.02.2013.
- Kern S., 23.03.2011, *Why France Was So Keen To Attack Libya*, <http://www.gatestoneinstitute.org/1983/france-libya-attack>, 18.02.2013.
- Kumoch J. (2011), *Francja wobec arabskiej wiosny*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 3.
- Łażniewska E., Deszczyński P. (2011), *Kompendium wiedzy o organizacjach międzynarodowych*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Menkes M., 9.03.2011, *Polityczne znaczenie sankcji gospodarczych wobec Libii*, „Biuletyn PISM”, nr 24 (773).
- Najjar A. (2011), *Kaddafi. Anatomia tyrana*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Niemcy: *CDU i FDP stracą władzę w Badenii-Wirtembergii*, 27.03.2011, <http://fakty.interia.pl/swiat/news/niemcy-cdu-i-fdp-straca-wladze-w-badenii-wirtembergii,1615945,4>, 18.02.2013.
- NTC declares 'Liberation of Libya', 24.10.2011, <http://www.aljazeera.com/news/africa/2011/10/201110235316778897.html>, 26.02.2013.
- Oficjalne dane NATO na temat operacji *Unified Protector*, http://www.nato.int/cps/en/SID-B6B14600-2C7FCBC8/natolive/topics_71652.htm, 26.02.2013.
- Popular protest in North Africa and the Middle East (V): Making sense of Libya*, 6.06.2011, International Crisis Group, Middle East/North Africa Report, nr 107.
- Pszczółkowska D., 03.02.2011, *Tunezja: folwark francuskich elit?*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9051694,Tunezja_folwark_francuskich_elit_.html, 18.02.2013.
- Putin: *ONZ wezwał do kruczaty przeciw Libii*, 21.03.2011, <http://www.wprost.pl/ar/236718/Putin-ONZ-wezwal-do-kruczaty-przeciw-Libii/>, 18.02.2013.
- Räker S., 10.04.2012, *Czy R2P daje prawo do obalenia reżimu?*, <http://www.european-circle.pl/polityka-wydarzenia/wladza-rzad/datum/2012/04/10/czy-r2p-daje-prawo-do-oba-lenia-rezimu.html>, 23.03.2013.

- Rezolucja Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 1973*, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N11/268/39/PDF/N1126839.pdf?OpenElement>, 23.03.2013.
- Rezolucja Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 1970*, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N11/245/58/PDF/N1124558.pdf?OpenElement>, 23.03.2013.
- Rezolucja Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 2009 z 19.09.2011.*, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N11/502/44/PDF/N1150244.pdf?OpenElement>, 26.02.2013.
- Sasnal P. (2011), *Między stagnacją a stabilizacją. Stany Zjednoczone wobec społeczno-politycznych zmian w Afryce Północnej*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 3.
- Smith G., 2.08.2011, *China offered Gadhafi huge stockpiles of arms: Libyan memos*, „The Globe and Mail”.
- Stewart S., 2.02.2012, *Mali Besieged by Fighters Fleeing Libya*, <http://www.stratfor.com/weekly/mali-besieged-fighters-fleeing-libya>, 18.02.2013.
- Szkolak M., 11.12.2007, *Francja / kontrowersyjna wizyta Kaddafiego*, http://www.psz.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=7728, 18.02.2013.
- Tarnogórski R., 26.11.2012, *Libya and Syria: Responsibility to Protect at a Crossroads*, „PISM Strategic Files”.
- The welcome return of French diplomacy*, 20.03.2011, http://www.economist.com/blogs/news-book/2011/03/frances_role_libya, 18.02.2013.
- Tyszkiewicz A. (2006), *Polityka wobec walki z międzynarodowym terroryzmem jako czynnik wpływający na rozwój gospodarczy Libii*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr. 16, http://www.mpp.org.pl/16/16_1.html, 18.02.2013.
- West to lose contracts, but not Germany: Gaddafi*, 15.03.2011, <http://www.reuters.com/article/2011/03/15/ozatp-libya-germany-gaddafi-idAFJ0E72E0FV20110315>, 18.02.2013.
- Wieliński B., 22.03.2011, *Joschka Fischer krytykuje Angelę Merkel za Libię*, http://wyborcza.pl/1,76842,9300505,Joschka_Fischer_krytykuje_Angela_Merkel_za_Libie.html, 18.02.2013.
- Wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Baracka Obamy wygłoszone na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie*, 28.03.2011, <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/03/28/remarks-president-address-nation-libya>, 18.02.2013.

Summary

The International Community's Reaction towards the Arab Spring in Libya

The overthrow of Libyan dictator, Muammar Al-Gaddafi, was a significant event in the Arab Spring. He was brought down by young Libyans assisted by an international coalition, mandated by the United Nations. The attitudes of different countries to the intervention in Libya were highly diversified. This paper orders, describes and partially explains the reasons behind the behavior of political elites in several countries, trying to present their motivation. The first country to be presented is Mali, which supported the dictator to the very end. Next come the countries with an ambivalent attitude to the Arab Spring in Libya, namely China, Russia and Germany. The third group of countries encompasses France, the United Kingdom and the United States. The paper is concluded with an analysis of the activities of the UN and NATO.

Key words: Libya, Arab Spring, Gaddafi, international community